

OD „MIASTA TKACZY” DO „SKARPETKOWA”.
Z DZIEJÓW PRZEMYSŁU ALEKSANDROWA W XIX I XX WIEKU.

1. Miasto tkaczy – najlepsze lata (1816-1832)

Założycielem Aleksandrowa był przedsiębiorczy ziemianin – Rafał Bratoszewski herbu Sulima, właściciel dóbr Brużyc Wielka i sędzia pokoju powiatu orłowskiego. Dla prestiżu oraz w celu zwiększenia dochodowości swych włości, Bratoszewski postanowił założyć w południowej, nieurodzajnej części dóbr brużyckich nowoczesną osadę o charakterze przemysłowym, od początku nastawioną na produkcję sukienniczą. Inicjatywy takie spotykały się wówczas z aplauzem władz zjednoczonego z Rosją, autonomicznego Królestwa Polskiego, dbających o przyspieszenie modernizacji kraju po wyniszczającym okresie wojen napoleońskich. Trudno określić dokładną datę powstania osady tkackiej Aleksandrów, początkowo noszącej zresztą nazwę Wierzbna (tak w legendzie najstarszego planu z 1818 r.). Zapewne miało to miejsce około 1816 r., gdy rozpoczęto budowę murowanego katolickiego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Rafała.

Dzięki promocji powstającej osady w niemieckiej prasie, coraz liczniej zaczęli ścinać tu nowi osadnicy, zwłaszcza tkacze pochodzenia niemieckiego, a w ślad za nimi żydowscy kupcy. Niemieccy koloniści wyznania luterańskiego już od 1782 r. docierali w nasze okolice, początkowo jednak dominowali wśród nich rolnicy, specjaliści od karczunku i melioracji. W 1801 r. powstała nawet odrębna parafia ewangelicka w Rudzie Bugaj, jedna z pierwszych w tej części Polski, której pastorem został Friedrich Georg Tuve. Po założeniu miasta migracja ta znacznie się nasiliła. Do 1830 r. osiedliło się w Aleksandrowie 309 rodzin rzemieślniczych. Dominowali wśród nich majstrowie tkacze – sukiennicy. Byli to przede wszystkim niemieckojęzyczni ewangelicy, przybywający z różnych zakątków Królestwa Pruskiego, Poznańskiego, Ziemi Lubuskiej, Łużyc, Saksonii... Dostawali oni od dziedzica po 2 morgi ziemi, place i materiały budowlane nabywali po zaniżonych cenach, mogli też korzystać z lasów i łąk w dobrach

brużyckich. Napływ obcych rzemieślników i powstanie nowych, przemysłowych osad to w tych okolicach zjawisko dość powszechne. Założono wtedy m.in.: Ozorków, Tomaszów Mazowiecki, Konstantynów... W innych ośrodkach, obok starych średniowiecznych miasteczek, wytyczono nowe dzielnice i działki dla napływających osadników. Tak było w przypadku Łodzi i Zgierza, które w wyniku podróży inspekcyjnej Rajmunda Rembielińskiego, zostały w 1820 r. podniesione do rangi tzw. „osad fabrycznych”. Aż do upadku powstania listopadowego ci „użyteczni rękodzielnicy” cieszyli się opieką i wszechstronną pomocą polskich władz rządowych oraz prywatnych właścicieli dóbr ziemskich i miasteczek, w których się osiedlali. Potem sporą życzliwością darzyły ich władze rosyjskie, doceniając dystansowanie się napływowych społeczności ewangelickich od bieżącej polityki (jak rewolucyjne spiski, manifestacje czy powstania). Na wydzierżawionych działkach nowi przybysze wznosili swe skromne, drewniane, parterowe, dwu- lub czteroizbowe domy, często istniejące do dziś (tzw. domy tkaczy), gdzie mieściły się ich mieszkania i przydomowe warsztaty. Przybysze przywozili ze sobą ręczne warsztaty tkackie, własne tradycje i wiedzę fachową, której nie posiadali chłopci pańszczyźniani z podaleksandrowskich wsi. Nieraz rzemiosło to uprawiali już od paru pokoleń, a przeludnienie i kryzys gospodarczy w rodzinnych stronach zmuszał ich do emigracji „za chlebem” na wschód.

Już w 1820 r. ludność nowej osady tkackiej Wierzbna – Aleksandrów przekroczyła 1000 mieszkańców (dokładnie 1083), a 2 lata później - 3000 (dokładnie 3086). Dla porównania ówczesna Łódź liczyła zaledwie 767, a Zgierz - 994 mieszkańców (w 1820 r.). W 1822 r. w najbliższej okolicy nieco większe od Aleksandrowa były tylko: Łęczyca, Ozorków, Brzeziny i szybko rozwijający się Zgierz. Łódź, która rozpoczynała dopiero swą przemysłową karierę, liczyła wtedy 939 mieszkańców. Rafał Bratoszewski rozpoczął więc starania u władz o nadanie swojej prywatnej osadzie tkackiej praw miejskich. Aby przypodobać się rządowi, nadał on miasteczku nową nazwę ku czci ówczesnie panującego imperatora Rosji i króla Polski - Aleksandra I (pogromcy Napoleona Bonaparte). Zabiegi te okazały się skuteczne i 22 marca 1822 r. Aleksandrów uzyskał decyzją Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego prawa miejskie (jako miasto III rzędu). Nowe miasto było wizytowane, chwalone i podawane za wzorowy przykład nowocześnie rozplanowanego i pomyślnie rozwijającego się ośrodka tkackiego. Zawitali tu nawet osobiście dwaj carowie:

Aleksander I Romanow oraz jego następca - Mikołaj I. W dniu 6 grudnia 1824 r. zmarł założyciel Aleksandrowa - Rafał Bratoszewski. Dla Aleksandrowa był to poważny cios, jednak jeszcze przez kilka lat miasto rozwijało się bardzo pomyślnie. Dzięki gospodarności wybitnego burmistrza, pochodzącego z Austrii Gedeona Goedela, byłego żołnierza napoleońskiego, miasto nie odczuło tej straty tak dotkliwie. Burmistrz Goedel schwytał np. w 1823 r. agenta ówczesnego właściciela Kutna, senatora Antoniego Gliszczyńskiego, który próbował skłonić aleksandrowskich tkaczy do przeniesienia się do tego miasta, obiecując im. m.in. pożyczki na zakup wełny. Sprawa zakończyła się kompromitacją dziedzica Kutna.

O pomyślnym rozwoju sukiennictwa w Aleksandrowie w początkowym okresie funkcjonowania miasta świadczy stały wzrost liczby warsztatów tkackich. W 1823 r. było ich w tym mieście już 200, a w rekordowym 1826 r. – 262. Jak podają ówczesne statystyki – w 1828 r. w Aleksandrowie były zainstalowane 143 maszyny tkackie, tzw. asortymentowe, 168 maszyn ręcznych, tzw. pospolitych, i 260 krosien tkackich, łącznie 12 740 wrzecion. Większa liczba warsztatów tkackich pracowała w latach 20. XIX w. jedynie w Zgierzu i Ozorkowie, w Łodzi było ich wtedy jedynie około 40. W 1826 r. odnotowano w źródłach 255 majstrów – sukienników pracujących w Aleksandrowie. W 1828 r. wyeksportowano na wschód – do Rosji i Chin wyprodukowane w Aleksandrowie sukno o znacznej wartości 1 493 040 złotych. Są to liczby bardzo znaczące, nawet w skali całego kraju.

Pierwsi aleksandrowscy tkacze zazwyczaj byli biedni. Większość z nich posiadała tylko jeden warsztat tkacki, na którym pracowali razem z rodziną, od rana do zmroku. Ich warsztat pracy mieścił się najczęściej w domu, w większej izbie (zarazem kuchni). Zwykle pracowała cała rodzina sukiennika – ojciec rodziny obsługiwał warsztat tkacki, a żona i dzieci wykonywały różne drobne prace związane z produkcją. Tylko niektórzy majstrowie zatrudniali jednego albo kilku czeladników i to na określony czas, w sezonie produkcyjnym. Specyfiką, ale i słabością aleksandrowskiego sukiennictwa, było uzależnienie od zamówień rządowych. Głównym odbiorcą aleksandrowskiego sukna była bowiem armia Królestwa Polskiego, w której imieniu występował dostawca wojskowy Neumark lub Wojskowy Komisariat Ubiorczy z siedzibą w Zgierzu. Tkacze dostarczali sukno zamówione i wykonane według określonych norm do tegoż

Komisariatu, a zapłatę odbierali w Kasie Obwodu w Łęczycy. W zamówieniach rządowych były dokładnie określone ilość, waga, a nawet kolor sukna dla wojska (było ono wyłącznie w ciemnych barwach – zielonej granatowej, czarnej). Przy podpisywaniu wspomnianych umów i ich realizacji pośredniczył cech sukienników.

Gdy zamówień wojskowych było dużo, aleksandrowscy tkacze cieszyli się dobrobytem, nieraz zatrudniali nawet dodatkowych pracowników (czeladników, pomocników), głównie pochodzących z okolicznych wsi. Zdarzały się jednak lata, gdy zamówienia wojskowe były realizowane w ciągu kilku miesięcy, a potem dla tkaczy brakowało zajęcia. Władze preferowały bowiem przy zamówieniach właścicieli większych manufaktur oraz tkaczy osiadłych w miasteczkach rządowych, a Aleksandrów był miastem prywatnym. Niektórzy próbowali wtedy przestawiać produkcję na chusty wełniane, znajdujące zbyt na rynku lokalnym, w okolicznych wsiach. Inni produkowali nadal sukno przeznaczone na eksport do Rosji czy Chin. Jednak ze względu na słabą znajomość tych odległych rynków zbytu, problemy z biurokracją, czy natury językowej, majstrowie tkaccy zwykle woleli przy zbycie towaru skorzystać z pośrednictwa kupców, sporo na tym tracąc.

Poważny problem stanowiło też dla nich nabywanie niezbędnego do pracy surowca – przędzy i wełny owczej. W Aleksandrowie nie było wtedy przędzalni, tkacze musieli więc zaopatrywać się w nią Łodzi (głównie w przędzalni Krystiana Teucherta), Zgierzu czy Lutomięrsku, albo kupować od pośredników – na jarmarkach czy od żydowskich faktorów. Dbając o „swoich” tkaczy, Rafał Bratoszewski udzielał im niskoprocentowanych pożyczek na zakup wełny. Następny właściciel miasta, Jan Kossowski, założył w 1844 r. skład wełny w Aleksandrowie. Pozostawały jeszcze hipoteczne kredyty bankowe z Banku Polskiego. Co najmniej kilkunastu aleksandrowskich przedsiębiorców zdecydowało się na tę możliwość, dla 7 z nich zakończyło się to jednak nie najlepiej, w 1850 r. bank przejął ich domy i maszyny sukiennicze.

Aleksandrowscy tkacze mieli także problemy z wykończaniem sukna produkowanego w przydomowych warsztatach. Na terenie miasta znajdowały się bowiem tylko 2 stare folusze, które nieraz w sezonie nie nadążały z folowaniem (spilśnianiem i zagęszczaniem struktury) sukna, a czasem nawet je niszczyły. Po wyfolowaniu sukno farbowano, albo domowym sposobem, albo w dwóch

wyspecjalizowanych miejscowych farbiarniach. Nie były one jednak zbyt nowoczesne, a farby musiano sprowadzać aż spod Kalisza czy z Prus. Następnie zabierali się do pracy aleksandrowscy postrzygacze, którzy przycinali, prasowali i nadawali tkaninom wymaganą grubość i ścisłość. Wykorzystywali przy tym tzw. glinę aptekarską, która pochodziła z lasów rządowych leśnictwa zgierskiego. Choć proces wykańczania sukna nie był technicznie skomplikowany, brak lub zły stan potrzebnych urządzeń w mieście bardzo utrudniał pracę tkaczom.

Nic więc dziwnego, że w Aleksandrowie produkowano głównie tkaniny gorszych gatunków, zwłaszcza sukno grube, tzw. „ordynaryjne”, rzadziej sukno średniej grubości. Znajdowało one zbyt na rynku krajowym, ale rzadziej trafiało na eksport. Mimo omówionych wyżej rozlicznych trudności, aleksandrowskie sukiennictwo rozwijało się bardzo pomyślnie aż do ok. 1830 r. Branża ta czyniła z Aleksandrowa jeden z najważniejszych ośrodków powstającego w 1. poł. XIX w. wielkiego okręgu przemysłu włókienniczego w centralnej Polsce, w którym początkowo najważniejszej roli wcale nie odgrywała Łódź, lecz pobliski Zgierz.

W pierwszych dekadach istnienia Aleksandrowa dominującą gałęzią wytwórczości było bez cienia wątpliwości sukiennictwo (wyrób tkanin wełnianych). Wyrób tkanin bawełnianych miał początkowo znaczenie zupełnie marginalne. Jeszcze mniejszą rolę odgrywała w Aleksandrowie produkcja wyrobów lnianych i konopnych, czym zajmowali się tylko dwaj płóciennicy, dysponujący dwoma warsztatami. Najważniejszym w Polsce ośrodkiem przemysłu lnianego był już od lat 30. XIX w. podwarszawski Żyrardów.

Od samego początku istnienia osady, liczną grupę zawodową stanowili rzemieślnicy, których interesów strzegły cechy. Już w 1822 r. powstał cech sukienników, do którego należeli miejscowi majstrowie tkaccy. 2 lata później zorganizował się samodzielny cech postrzygaczy, grupujący majstrów i czeladników tej branży. Oprócz wspomnianych dwóch cechów związanych z przemysłem włókienniczym, działały w Aleksandrowie w 1. poł. XIX w. cechy skupiające rzemieślników uprawiających tradycyjne zawody: krawców, szewców, stolarzy, stelmachów, kowali, ślusarzy, murarzy, młynarzy, rzeźników, piekarzy i garncarzy. Przedstawiciele rzadszych zawodów zapisywali się do cechów w innych miastach: Zgierzu, Łodzi, Ozorkowie,

Poddębicach, a nawet w Łęczycy, Kaliszu i Włocławku. Od 1823 r. istniało w Aleksandrowie Zgromadzenie Kupców. Najważniejszą rolę odgrywali w nim zamożni kupcy - hurtownicy, w liczbie 12, noszący wyłącznie żydowskie nazwiska (np. Frenkiel, Lewin, Kirszbaum, Szlezynger, Wittelsohn, Wainberg). Oprócz nich handlem detalicznym zajmowali się liczni drobni sklepikarze i przekupnie, także głównie wyznania mojżeszowego. Można jeszcze wspomnieć o kilku wiatrakach, znajdujących się głównie w północnej części miasteczka (ul. Wiatraczna, czyli ob. ul. I. Daszyńskiego).

2. Upadek aleksandrowskiego sukiennictwa (1832-1869)

W miarę narastających trudności z nabywaniem wełny owczej, której ceny zaczęły wzrastać od ok. 1823 r., oraz zbywaniem gotowych produktów na odległych rynkach rosyjskich czy chińskich, samodzielni dotąd aleksandrowscy tkacze popadali w coraz większą zależność od bogatszych przedsiębiorców, zwłaszcza wspomnianych kupców - hurtowników, ale też właścicieli większych manufaktur w pobliskim Zgierzu. Ci, dysponując gotówką zarobioną na handlu czy przemyśle, udzielali pożyczek niezamożnym tkaczom, zwłaszcza na zakup surowca, a czasem po prostu w celu przetrwania trudnych miesięcy, gdy nie było zamówień wojskowych na sukno. Powodowało to stopniowe uzależnienie drobnych tkaczy od kupców, którzy dyktowali korzystne dla siebie, zaniżone ceny na produkowane przez tkaczy sukno, skupując je od producentów i sprzedając hurtem krajowym i zagranicznym kontrahentom. Jednocześnie ci sami przedsiębiorcy sprzedawali surowiec uzależnionym od siebie tkaczom po zawyżonych cenach. W roli pośrednika przy zawieraniu umów między majstrami tkackimi a kupcami - nakładcami często występował cech sukienników, nie zdołał jednak obronić samodzielności aleksandrowskich warsztatów.

Coraz częściej niektórzy nakładcy, w celu obniżenia kosztów czy zwiększenia produkcji, zdecydowali się na organizowanie produkcji u siebie, na swoich maszynach, zubożałych majstrów tkackich czy czeladników zatrudniając przy produkcji. Tak powstawały manufaktury, które z czasem miały przekształcić się w wielkie zmechanizowane fabryki włókiennicze. W Aleksandrowie zjawisko to nie było jednak tak częste jak w Łodzi czy Zgierzu, dominował raczej nakład typu chałupniczego. W ten sposób drobnotowarowa produkcja typu rzemieślniczego stopniowo przekształcała się

w tzw. manufakturę rozproszoną w formie nakładu, a samodzielni dotąd tkacze stawali się robotnikami najemnymi zatrudnionymi w kapitalistycznych firmach.

Jan Fryderyk Zachert, fabrykant zgierski, właściciel, jednej z pierwszych w tej części Polski, zmechanizowanej manufaktury tkackiej w Zgierzu, założonej w 1822 r. i zatrudniającej 60 robotników oraz uruchomionej 4 lata później tkalni, oprócz swej głównej działalności organizował produkcję o charakterze nakładczym w Zgierzu, Aleksandrowie, Ozorkowie, Łodzi i Skierniewicach. Pracowała dla niego spora grupa aleksandrowskich tkaczy - chałupników, produkując w swych przydomowych warsztatach sukno z przędzy dostarczonej przez Zacherta. Przedsiębiorczy zgierzanie skupował ponadto sukno od tych i innych tkaczy, sprzedając je z zyskiem w innych miastach lub wysyłając na rynki wschodnie. Podobną działalność prowadził w Aleksandrowie także inny zgierski fabrykant – Karol August Meisner.

W połowie lat 20. XIX w. sukiennictwo okręgu łódzkiego przeżywało kryzys, spowodowany m.in. epidemią wśród owiec i złą jakością krajowej wełny. Na te problemy surowcowe nałożyły się niebawem niekorzystne wydarzenia polityczne, których nikt w Aleksandrowie nie był w stanie przewidzieć. Początkiem końca tutejszego sukiennictwa było powstanie listopadowe (1830-1831), silnie wspierane przez władze miasta z burmistrzem Gedeonem Goedelem i znaczną część ludności. Już same działania wojenne zdestabilizowały produkcję sukienniczą w Aleksandrowie, której część została przestawiona na potrzeby powstania (tzw. szarpie – bandaże dla warszawskich szpitali). Doszła do tego dezorganizacja transportu i ogólne zubożenie ludności wywołane wojną. Po upadku powstania nastąpiły represje ze strony zaborcy rosyjskiego. Odwołanie dotychczasowych, sprawdzonych i zaradnych władz miejskich to tylko jedna z nich. Zlikwidowano odrębną polską armię, zabrakło więc najważniejszego odbiorcy sukna, mundurów i butów miejscowej produkcji. W 1832 r. władze carskie wprowadziły wysokie, wręcz prohibicyjne cła w handlu sukniem z Rosją. 2 lata później wprowadzono zakaz tranzytu towarów polskich na rynek chiński. Drastycznemu ograniczeniu uległ więc eksport na wschód. Niektórzy sukiennicy opuszczali region łódzki i osiedlali się na Białostocczyźnie, tuż za kordonem granicznym, aby ominąć tę barierę celną i kontynuować dotychczasową działalność produkcyjną. Największy z fabrykantów zgierskich – Wilhelm Fryderyk Zachert (bratanek wspomnianego Jana),

próbował przestawić swą manufakturę w Zgierzu na produkcję bawełnianą, a jednocześnie przeniósł się wraz z maszynami do Supraśla na Podlasiu, gdzie założył nową manufakturę wełnianą. W sąsiednim Konstantynowie już w 1831 r. upadło 70 warsztatów zbywających dotąd swą produkcję w Rosji, a rok później aż 132 rodziny tamtejszych tkaczy zwróciły się do rosyjskiego generała z prośbą o wydanie paszportów umożliwiających opuszczenie Królestwa Polskiego. Część z nich emigrowała do Rosji, inni powrócili do Niemiec, pozostali w mieście tylko nieliczni sukiennicy. Emigrowali w głąb Rosji lub powracali do rodzinnych miejscowości w różnych krajach niemieckich także liczni tkacze - sukiennicy zgierscy. W Aleksandrowie musiało być podobnie.

Ostrzejsza niż dotąd konkurencja na krajowym rynku pogrzyżyła aleksandrowskich majstrów - sukienników. Niezbyt zamożni tkacze nie zdołali w porę przestawić i zmodernizować swej produkcji, nie byli w stanie w obliczu kryzysu drastycznie ciąć kosztów, co miało miejsce np. w Łodzi czy Zgierzu. Tam właściciele większych manufaktur sukienniczych (np. Ludwik Geyer czy Wilhelm Zachert) sprowadzali z Europy Zachodniej pierwsze maszyny parowe oraz nowoczesne maszyny tkackie i przędzalnicze, co pozwalało im produkować więcej, taniej i lepszej jakości tkanin, znajdujących zbyt na rynku rosyjskim i krajowym. Przemysł łódzki w 4 dekadzie XIX w. rozwijał się na ogół pomyślnie. Ograniczono co prawda w Łodzi, tak jak w całym okręgu, produkcję sukna i lnu, ale zastąpiła ją wytwórczość innych wyrobów wełnianych, półwełnianych i bawełnianych. W miastach rządowych, takich jak Łódź, Zgierz czy Pabianice, łatwiej było niż u nas o uzyskanie kredytów (udzielanych przez skarb państwa czy Bank Polski) na nowe maszyny, unowocześnienie czy przestawienie produkcji. Tymczasem w Aleksandrowie w połowie XIX w. nie było żadnych dużych manufaktur wełnianych, a jedynie tradycyjne przydomowe warsztaty tkackie. Ich liczba, produkcja i dochodowość zmniejszały się z każdym rokiem, przegrywając konkurencję z nowoczesnymi fabrykami funkcjonującymi w Łodzi i innych sąsiednich miejscowościach. W latach 60. XIX w. ostatni aleksandrowscy sukiennicy produkowali tkaniny wełniane w niskich gatunkach (sukno grube) oraz chustki i sprzedawali swe wyroby jedynie w miejscowych sklepach i na obszarze sąsiednich powiatów. Produkcja ta była zresztą niewielka (ok. 25 000 arszynów, czyli ok. 17 800 metrów sukna i 4000 chustek rocznie). W 1864 r. odnotowano w statystykach urzędowych 42 majstrów - sukienników i 100 robotników, pracujących w Aleksandrowie na 100 warsztatach

tkackich. Branża wełniana była u nas stopniowo wypierana przez wytwórczość tkanin bawełnianych, wegetując jednak jeszcze niemal do końca stulecia.

Naszemu ośrodkowi miejskiemu bardzo zaszkodziła zła sytuacja komunikacyjna – stary, zaniedbany trakt Zgierz – Lutomiersk, łączący Aleksandrów ze światem, był w opłakanym stanie, a żadnych nowych dróg nie budowano. Droga ta jeszcze w 1860 r. nie należała do kategorii dróg bitych, posiadała nieutwardzoną nawierzchnię gruntową. Trudności transportowe stanowiły w tym okresie silną barierę rozwojową dla przemysłu, utrudniając jego mechanizację, zaopatrzenie surowcowe, zbytnie towarów czy przepływ siły roboczej. O wiele lepiej przedstawiała się pod tym względem sytuacja sąsiednich, konkurencyjnych miast włókienniczych. Przemysłowe dzielnice (osady) w Łodzi powstały głównie wzdłuż uregulowanego, bitego traktu piotrkowskiego (z Łęczycy do Piotrkowa), ukończonego już w 1821 r. (stąd nazwa ul. Piotrkowskiej). Przechodził on także przez Zgierz. Pabianice z kolei rozwinęły się przy starym trakcie sieradzkim, przekształconym na tym odcinku przed 1829 r. w bity trakt fabryczny (biegł on z Warszawy przez Łowicz, Zgierz, Łódź, Pabianice, Sieradz do Kalisza). Łódź, stopniowo wyrastająca na centrum nowego okręgu przemysłu włókienniczego, dzięki inicjatywie największego z przemysłowców - Karola Wilhelma Scheiblera już w 1866 r. uzyskała połączenie z koleją warszawsko-wiedeńską za pośrednictwem tzw. drogi żelaznej warszawsko-łódzkiej. Miało to ogromny wpływ na jej żywiołowy rozwój gospodarczy (dostawy węgla, maszyn, surowców, fachowych kadr z Zachodu i tańszej żywności z Rosji, eksport wyrobów miejscowego przemysłu).

Nic więc dziwnego że aktywniejsi przedsiębiorcy zaczęli opuszczać Aleksandrów i przenosić się do Łodzi. Do grupy tej zaliczał się m.in. żydowski kupiec Kalman Poznański, ojciec znanego łódzkiego fabrykanta Izraela, urodzonego 25 sierpnia 1833 r. właśnie w Aleksandrowie. Już w 1834 r. rodzina Poznańskich przeniosła się do Łodzi, gdzie Kalman uzyskał pozwolenie na prowadzenie handlu „towarami łokciowymi” bawełnianymi, wełnianymi, lnianymi i korzennymi, otwierając swój pierwszy sklep przy Rynku Starego Miasta. Kontynuował on w Łodzi działalność handlową rozpoczętą w Kowalu na Kujawach i pomyślnie rozwinął w Aleksandrowie. Po latach pozwoli to jego synowi stworzyć w Łodzi przy ul. Ogrodowej przemysłowe imperium branży bawełnianej (tam, gdzie dziś znajduje się Manufaktura).

W związku z kryzysem w przemyśle wełnianym, w całym łódzkim okręgu włókienniczym dynamicznie rozwinęło się tkactwo bawełniane. Oprócz Łodzi, która stopniowo zdobywała przodującą pozycję w tej branży (w 1864 r. ok. 41 % globalnej wartości produkcji całego okręgu), można tu wymienić takie ośrodki jak: Pabianice, Konstantynów, Aleksandrów, Zgierz, Tomaszów Mazowiecki i Zduńska Wola. Już w 1830 r. powstała pierwsza w Aleksandrowie wytwórnia chustek bawełnianych. Jej właścicielem był żydowski przedsiębiorca – Fajbuś Pinczewski. Zatrudniał on 2 majstrów, 2 czeladników i 6 uczniów (czyli łącznie 10 pracowników), produkując rocznie 3000 łokci kolorowego baściku, 300 chustek i 14 000 sztuk tasiemek (1833). W 1836 r. powstały 2 kolejne manufaktury: płócienniczo-bawełniana Jonasa Majeransa i chustek wełnianych Godfryda Hofenneydera. Produkcja tkanin bawełnianych w Aleksandrowie, zarówno w większych manufakturach, jak i w przydomowych warsztatach, stale rosła, stopniowo pozostawiając w tyle produkcję sukna wełnianego. Była ona jednak jeszcze bardziej niż sukiennictwo podatna na wahania koniunktury i uzależniona od zagranicznego pochodzenia surowca. Jeden z pierwszych kryzysów branży ta przeżywała u nas w 1845 r., gdy zmniejszył się popyt na wyroby tekstylne, spadły więc ceny na tkaniny bawełniane przy utrzymującej się wysokiej cenie surowca. Upadły wtedy miejscowe manufaktury bawełniane, których i tak było u nas niewiele, a cała produkcja skupiła się ponownie w przydomowych warsztatach tkackich. Produkcją tą zajmowało się u nas do lat 50. XIX w. ok. 30-50 robotników. W następnych latach liczba ta zaczęła bardzo szybko rosnąć, osiągając w 1864 r. 260 zatrudnionych w branży (w tym 125 majstrów). Można podsumować, że od połowy XIX w. Aleksandrów ostatecznie przekształcił się z miasta sukienników w ośrodek przemysłu bawełnianego. Stracił on już jednak dawno charakter przodującego ośrodka przemysłu włókienniczego w tej okolicy, pozostając jedynie skupiskiem drobnej wytwórczości oraz siedzibą zubożałych tkaczy i sukienników pracujących głównie dla Łodzi.

Nawet ponowne zniesienie granicy celnej Królestwa Polskiego z Rosją w 1851 r. nie poprawiło radykalnie sytuacji ekonomicznej aleksandrowskich tkaczy, ze względu na kiepską jakość i małą konkurencyjność ich wyrobów w porównaniu z produktami łódzkich fabrykantów. Skorzystał na tej zmianie zwłaszcza przemysł łódzki, dla którego otworzyły się ogromne rynki zbytu: rosyjskie i dalekowschodnie (głównie chińskie), dostępne dzięki rozwojowi sieci kolejowej. Upadek gospodarczy i wyludnienie

Aleksandrowa przyspieszyła grasująca tu w 1852 r. epidemia cholery. Po powstaniu styczniowym sytuacja gospodarcza Aleksandrowa jeszcze się pogorszyła. Poważnym ciosem dla całego łódzkiego okręgu włókienniczego była wojna secesyjna w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a zwłaszcza będący jej skutkiem kryzys surowcowy i wzrost cen bawełny na światowych rynkach w latach 1861-1864 (tzw. „głód bawełniany”). W okresie dekonjunktury upadały słabsze firmy, nie potrafiące w porę przestawić swej produkcji, czy dotrzeć do innych, alternatywnych źródeł surowca. Kryzys ten pogrążył ubogich aleksandrowskich tkaczy bawełny – chałupników, a branża ta była już wtedy u nas dominująca.

Ukazem carskim z dnia 1 czerwca 1869 r. Aleksandrów utracił prawa miejskie na ponad 60 lat. Nie był zresztą wyjątkiem, bo wraz z nim praw miejskich pozbawiono wówczas 115 innych podupadłych gospodarczo miasteczek Królestwa Polskiego, nieraz cieszących się tym statusem od średniowiecza, jak: Lutomiersk, Szadek, Stryków, Głowno, Poddębice, Rzgów czy Uniejów... Większość z nich była w momencie odebrania praw miejskich miastami tylko z nazwy, bo większość mieszkańców utrzymywała się z pracy na roli. W przypadku Aleksandrowa było nieco inaczej, ale i tu widoczny był kryzys gospodarczy i demograficzny. Nie remontowane od kilku dekad budynki publiczne, np. jatki, popadały w ruinę, brakowało pieniędzy na bruki, oświetlenie ulic czy kanalizację. W przededniu pierwszej wojny światowej na obszarze obecnego województwa łódzkiego pozostało 21 miast, a więc zaledwie jedna trzecia wcześniej istniejących. Aleksandrowa wśród nich już nie było.

3. Ponowne uprzemysłowienie i początki pończosznictwa (1870-1913)

Począwszy od 3. ćwierci XIX w. daje się zaobserwować w Aleksandrowie, zdegradowanym do rangi osady targowej w gminie Bruźca Wielka, przejście od dominującej poprzednio produkcji typu rzemieślniczego do, charakterystycznej dla dojrzałego kapitalizmu, produkcji fabrycznej. Udział branż włókienniczych (wełnianej, bawełnianej i pończoszniczej) w ogólnej wartości produkcji przemysłowej osady wzrósł w przededniu I wojny światowej do ponad 80% (1913), był więc zdecydowanie dominujący. Spośród trzech wymienionych branż stopniowo najważniejszą pozycję zdobywała w Aleksandrowie nowoczesna, zmechanizowana produkcja dziewiarska i pończosznicza, która wyparła tradycyjne, chałupnicze tkactwo wełny i bawełny,

przyczyniając się do ożywienia gospodarczego i wzrostu zamożności osady, aspirującej do odzyskania praw miejskich.

Poważny kryzys przeżywało w końcu XIX w. tradycyjne aleksandrowskie sukiennictwo (przemysł wełniany), któremu miasteczko zawdzięczało swe powstanie i najlepsze lata prosperity. Jednak jeszcze w 1873 r. sukiennictwem parało się w gminie Brużycy Wielka (ówczesne statystyki dotyczą całej gminy, ale w praktyce prawie cała produkcja skupiała się w Aleksandrowie): 26 majstrów, 25 majstrowych i 33 robotników (łącznie 84 osoby). Na 37 krosnach wyprodukowano w tymże roku 2 340 sztuk sukna wełnianego o łącznej wartości 51 680 rubli. Ostatnią wzmiankę o sukiennikach umieszczono w zestawieniach statystycznych gminy Brużycy w 1895 r. W 25 warsztatach wyprodukowano wtedy sukna za sumę 26 250 rubli. Najwyraźniej produkcja ta malała. Było to przeważnie sukno grube i średnie oraz chustki i szale wełniane, przeznaczone na rynek lokalny, a więc dla mieszkańców okolicznych wsi. W następnych latach wytwórcy tej branży przestawili się zapewne na wyrób tkanin bawełnianych, bo zniknęli całkowicie z urzędowych statystyk.

W 2. połowie XIX stulecia, w związku z kryzysem sukiennictwa, znaczna część dawnych tkaczy przestawiła się na produkcję tkanin bawełnianych. Obserwując wartość produkcji branży bawełnianej na terenie osady Aleksandrów w tym okresie, daje się zauważyć zmieniające się cyklicznie lata dobrej koniunktury i kryzysy produkcji. Wynikały one zarówno z uwarunkowań ekonomicznych, jak i wydarzeń politycznych, np. zamknięcia dla polskich wyrobów rynków dalekowschodnich w wyniku wojny rosyjsko-japońskiej (1904), strajków i wydarzeń rewolucyjnych (1905-1907). W latach 1873-1886 wartość produkcji branży bawełnianej w osadzie systematycznie wzrastała. Następne lata były znacznie gorsze, a apogeum kryzysu to 1891 r. W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej produkcja tkanin bawełnianych ponownie rosła, lecz powoli. Tkaniny bawełniane produkowano wtedy w Aleksandrowie na dosyć prymitywnych warsztatach ręcznych we własnych domach, zupełnie podobnie jak sukno wełniane pół wieku wcześniej. Chałupnicza produkcja w tej branży stopniowo schodziła na drugi plan, w porównaniu z szybko rozwijającym się w osadzie na przełomie stuleci pończosznictwem, dawała jednak zatrudnienie pokaźnej liczbie osób. W 1875 r. tkaniem bawełny zarabiała na życie 305 aleksandrowian, w 1899 r. – aż 830, a

w 1913 r. – 651 robotników. Wartość wyprodukowanych w ciągu roku tkanin bawełnianych szacowano na początku XX w. (1913) na 250 000 rubli. Aleksandrowscy tkacze - chałupnicy pracowali do końca XIX w. głównie na potrzeby łódzkich fabryk włókienniczych, np. zakładów I. K. Poznańskiego, Stillera i Bielszowskiego,, F. W. Schweikerta, D. Dobranickiego... Podobnie przedstawiała się zresztą sytuacja chałupników w pobliskim Konstancynie.

Wytwórczość przemysłowa w Aleksandrowie została w początkach XX w. wyraźnie zdominowana przez pończosznictwo. Wykształcona wtedy specyfika branżowa przetrwała bez zmian niemal do czasów współczesnych. W latach 1873-1913 wartość produkcji dziewiarstwa aleksandrowskiego wzrosła aż o 400 %. Dla wytwórczości pończoszniczej najbardziej pomyślne były lata 1901-1913. Aleksandrów stał się wówczas największym producentem towarów dzianych na terenie (połączonego nadal z Rosją) Królestwa Polskiego. W sąsiednim Konstancynie, ośrodku miejskim podobnej wielkości (9405 mieszkańców w 1913 r.), nie doszło do podobnej specjalizacji branżowej, jak w Aleksandrowie. Funkcjonowały tam przed I wojną światową właściwie tylko zmechanizowane tkalnie wyrobów wełnianych i półwełnianych oraz zakłady farbiarsko-wykończalnicze. W znacznie większym Zgierzu (21 695 mieszkańców w 1913 r.), choć nadal dominowały fabryki branży włókienniczej – wełniane i bawełniane, powstały także nowe zakłady przemysłu chemicznego i metalowego oraz branży spożywczej.

Około 1870 r. pojawiły się w Aleksandrowie pierwsze warsztaty, a wkrótce potem zmechanizowane fabryki dziewiarsko-pończosznicze. Kto jako pierwszy zaczął produkować u nas pończochy i skarpetki? Z zachowanych dokumentów wynika, że w 1873 r. było na terenie osady dwóch znaczniejszych pończoszników: Szaja Pińczewski i Boruch Lejzor Checht. Byli to więc przedsiębiorcy narodowości żydowskiej, którzy niezbędne fundusze zdobyli prawdopodobnie dzięki działalności handlowej lub organizowaniu nakładu w branży bawełnianej. Obaj produkowali na dosyć nowoczesnych maszynach dziewiarskich pończochy i sweterki. Pińczewski zatrudniał wtedy 23 robotników, a Checht – 10. Wartość produkcji pierwszej z firm szacowano na 13 300 rubli, a drugiej – na 7425 rubli. Wyprodukowane pończochy liczone w tysiącach tuzinów, a sweterki – w tysiącach sztuk. Fabryczki te musiały jednak dosyć szybko upaść

lub zmienić właścicieli, bo już w 1878 r. odnotowano w źródłach trzy zakłady dziewiarskie należące do innych przedsiębiorców: Sandera Kałowskiego, Hersza Kaczki i Edwarda Eisenaka.

4 lata później na terenie Aleksandrowa było już 6 zakładów dziewiarskich, zatrudniających łącznie 85 osób, a rodzący się przemysł pończosznicy zdominowali aleksandrowscy Niemcy. W 1875 r. dużą fabrykę pończosniczą zbudował, przybyły tu z wielkopolskiego Zaborowa, Karl Beniamin Poranski (Poranske). Wkrótce podobne przedsiębiorstwa otworzyli: Julius Paschke (1888), August Frey (1895), bracia Wiese, bracia Lose, Samuel Bischoff... Na przełomie XIX i XX w. powstały dalsze większe i mniejsze fabryki branży dziewiarskiej, zakładane m.in. przez wykwalifikowanych pracowników zakładów Poranskiego, którzy za zaoszczędzone pieniądze kupowali maszyny dziewiarskie i usamodzielniali się. Właśnie w ten sposób rozpoczęli swoje kariery zawodowe dwaj zięciowie Poranskiego: Rudolf Schultz i Adolf Greilich, potem właściciele znanych firm branży pończoszniczej. Zachęceni sukcesem Poranskiego i jego zięciów, kolejni potomkowie niemieckich tkaczy porzucali ręczne krosna, inwestując w maszyny i przestawiając się na produkcję pończoch i skarpet. Można wymienić wiele takich przykładów z początku XX w. Byli to na przykład: Gotthilf Knappe, Karl Reichert, Karl Braun, Wilhelm Eisenak, bracia Karl i Wilhelm Pfeiffer, Gustaw Hirsch, Gustaw Paschke... Co prawda w 1903 r. właścicielami 7 największych aleksandrowskich fabryk dziewiarskich, zatrudniających łącznie 324 pracowników, byli wyłącznie Niemcy, ale wśród właścicieli mniejszych zakładów nie brakowało w późniejszym okresie polskich i żydowskich nazwisk.

Chyba najbardziej znana w branży była fabryka Adolfa Greilicha, reklamująca się jako „pierwsza aleksandrowska mechaniczna fabryka wyrobów pończosznich” (Erste Alexandrower Strumpfwaren Fabrik). Przedsiębiorstwo to powstało w 1893 r. przy ul. Łęczyckiej 1 (obecnie znajduje się tam Zespół Szkół Zawodowych im. S. Staszica). Po rozbudowie kompleks fabryczno-mieszkalny Greilicha składał się z 3 murowanych i 7 drewnianych budynków. Pracę znalazło tu na początku XX wieku 95 robotników, a wartość rocznej produkcji wyrobów pończosznich szacowano na 60 000 rubli. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wynosił 40 000 rubli, a roczne obroty sięgały 75 000 rubli. Liczby te nie są może imponujące, jeśli zestawimy je z danymi dotyczącymi

największych fabryk branży bawełnianej czy wełnianej w Łodzi, Zgierzu lub Pabianicach, jednak ze względu na wąską specjalizację produkcji fabryka Greilicha liczyła się na rynku. Posiadała ona własne przedstawicielstwa handlowe w różnych miastach Imperium Rosyjskiego: Petersburgu, Moskwie, Tomsku, Rydze, Charkowie, Kijowie, Rostowie, Odessie. Bogaty asortyment produkcji obejmował wszelkie gatunki pończoch i skarpet, bez szwu i ze szwem, od najtańszych bawełnianych, po najdelikatniejsze i najdroższe z przędzy nabłyszczanej (merceryzowanej), flor- i fil d'ecosse. Wyroby pończosznicze z aleksandrowskiej fabryki Greilicha zdobywały medale i wyróżnienia na wielu międzynarodowych wystawach, a rosyjskie Ministerstwo Handlu i Przemysłu przyznało temu przedsiębiorcy znak firmowy przedstawiający gołębia z liściem oliwki.

W drugiej pod względem wielkości fabryce pończoszniczej Rudolfa Schultza, założonej w 1893 r. przy ul. Kościelnej 32 (ob. Wojska Polskiego), zatrudniano w 1903 r. 90 robotników, a w trzecich co do wielkości zakładach Poranskiego – 75. Dominowały w Aleksandrowie firmy mniejsze, zatrudniające nieraz jedynie kilku czy kilkunastu pracowników. Te małe pończoszarnie mieściły się najczęściej w budynkach mieszkalnych, lub prowizorycznych przybudówkach na podwórzach posesji. Przy produkcji pończoch i skarpet pracował często sam właściciel, jego rodzina i najwyżej kilku najemnych robotników.

Przykładem fabryki pończoszniczej średniej wielkości, powstałej w 1908 r., jest firma Alberta Sztillera (1868-1925), pochodzącego z Rawicza koło Poznania (wtedy zabór pruski). Rozpoczął on karierę zawodową w łódzkich zakładach I. K. Poznańskiego jako tzw. prokurent (dziś powiedzielibyśmy raczej - przedstawiciel handlowy). Zarobione w Łodzi pieniądze Sztiller postanowił zainwestować we własne przedsiębiorstwo. Działkę w Aleksandrowie, przy ówczesnej ulicy Kościelnej 31 (ob. Wojska Polskiego), nabył na nazwisko szwagra Mariana Żelazowskiego, bo sam nie posiadał wymaganego prawem rosyjskiego obywatelstwa. Wytwórnia pończoch Alberta Sztillera mieściła się w 8 murowanych budynkach. Pracę znalazło tu 38 robotników. Fabryka ta niestety mocno podupadła w wyniku zniszczeń z okresu I wojny światowej, a jej właściciel został zesłany przez władze carskie do Tobolska za niemiecki paszport. W czasie II wojny światowej, gdy syn i spadkobierca Alberta – Henryk Sztiller był więziony

w niemieckich obozach za przedwojenną działalność w polskich organizacjach, w jego dawnej fabryce stacjonowało wojsko - niemiecka kompania techniczna. Nieco później w opuszczonej willi zamieszkał niemiecki burmistrz Aleksandrowa, zaś po wojnie ulokowano tu różne państwowe magazyny. Do dziś stylowa willa - dawny dom właścicieli, budynki pofabryczne i gospodarcze oraz ogród stanowią jeden z najciekawszych zabytków Aleksandrowa tego czasu, dobrze zachowany kompleks mieszkalno-przemysłowy.

Poza przemysłem włókienniczym, inne branże na terenie Aleksandrowa niemal nie istniały. W 1892 r. działało 5 farbiarni, w których pończosznicy, sukiennicy i tkacze bawełny mogli farbować swe wyroby. Jednym z niewielu dużych zakładów przemysłowych spoza branży włókienniczej w Aleksandrowie był zbudowany w latach 1910-1912 młyn motorowy Henocha Dancigera. Powstał on w miejscu, gdzie wcześniej funkcjonował spalony wiatrak. Spora część mieszkańców osady, zarówno polskiego jak i żydowskiego czy niemieckiego pochodzenia, zajmowała się tradycyjnymi rzemiosłami, np. szewstwem, krawiectwem, garbarstwem, garncarstwem, stolarstwem, rzeźnictwem, piekarstwem. Ich produkcja nie miała jednak charakteru przemysłowego i służyła jedynie zaspokajaniu potrzeb miejscowej ludności. Wielu aleksandrowian parało się drobnym i większym handlem. W 1923 r. odnotowano w Aleksandrowie aż 92 małe sklepiki, głównie przy zamieszkanym głównie przez Żydów ulicach Warszawskiej i Wiatracznej (ob. I. Daszyńskiego). W niewielkich sklepikach zlokalizowanych w jatkach miejskich handlowano mięsem i pieczywem. W osadzie działała także na początku XX wieku 1 apteka, 3 eleganckie sklepy kolonialne, 5 szynków i restauracji...

Ukończenie w latach 1858-1860 drogi bitej do Łodzi (Szosa Aleksandrowskiej), przechodzącej przez, zamieszkane głównie przez żydowską biedotę przedmieście Bałuty, a zwłaszcza rozwój pół wieku później sieci tramwajów podmiejskich (nazywanych wtedy „wąskotorową elektryczną kolejką dojazdową”), silniej powiązały Aleksandrów z pobliską Łodzią, która w międzyczasie wyrosła na przodujący ośrodek przemysłu włókienniczego w tej części Polski. W 1915 r. ludność Łodzi w poszerzonych właśnie granicach liczyła już ok. 600 000 osób. W 1910 r. (zaledwie 3 lata po Warszawie!) Aleksandrów uzyskał połączenie z Łodzią, bardzo nowoczesną jak na te czasy, elektryczną linią tramwajową. Dzięki rozwojowi infrastruktury drogowej i

tramwajowej, część aleksandrowskich robotników mogła szukać zatrudnienia w sąsiedniej metropolii. Ułatwiło to także przepływ kapitału w drugą stronę – inwestowanie u nas w przemysł i nieruchomości rubli zarobionych w łódzkiej „ziemi obiecanej”. Wspomniana wyżej kariera A. Sztillera jest tu klasycznym przykładem. Wzdłuż trasy tramwaju do Łodzi (ul. Kościelna, ob. Wojska Polskiego) oraz w innych zakątkach Aleksandrowa zaczęły wyrastać kolejne fabryczki pończosnicze i wille należące do ich właścicieli. Obok stuletnich, drewnianych „domów tkaczy” powstawały kilkupiętrowe murowane kamienice czynszowe, w których mieszkali majstrowie i robotnicy nowych fabryk pończosniczych. Fiaskiem zakończyły się jednak niestety starania o doprowadzenie do granic Aleksandrowa wybudowanej w 1903 r. kolei kaliskiej, co mogłoby jeszcze ułatwić i przyspieszyć rozwój miejscowego przemysłu pończosniczego. Mimo utraty praw miejskich, liczba ludności ponownie uprzemysłowionej osady stale rosła – od 5958 mieszkańców w 1870 r. do 9828 w 1915 r. Pewne zahamowanie spowodowały dopiero wydarzenia I wojny światowej.

4. Między kryzysem a odbudową – aleksandrowski przemysł w okresie międzywojennym (1914-1939)

Część aleksandrowskich fabryk i wiele domów uległo uszkodzeniu w wyniku ostrzału artyleryjskiego podczas tzw. operacji łódzkiej, jednej z najważniejszych i najbardziej krwawych bitew I wojny światowej. W styczniu 1915 r. uszkodzona została m.in. fabryka Gotthilfa Knappego, a liczbę zniszczonych budynków mieszkalnych szacowano na 37, nie licząc zabudowań gospodarczych. Znacznie większe straty poniosły jednak wtedy inne ośrodki, zwłaszcza sąsiedni Konstantynów, który został zniszczony i spalony aż w trzech czwartych, stracił w wyniku bombardowań oba kościoły (katolicki i ewangelicki), urząd gminy, wyposażenie straży ogniowej, cały majątek wielu fabryk, stowarzyszeń, sklepów i domów. Straty te były wynikiem bombardowań i bezpośrednich działań wojennych (miasto znalazło się na linii frontu), ale także brutalnych represji ze strony wojskowych władz rosyjskich, które wszystkich niemieckojęzycznych konstantynowian uznały za potencjalnych szpiegów i zdrajców. Trudny okres I wojny światowej także w Aleksandrowie związany był z biedą, problemami zaopatrzeniowymi, emigracją części ludności na wieś, rekwizycjami na potrzeby wojska, tym razem niemieckiego. Były jednak i pozytywy – np. w 1916 r. w

budynku dawnej ślusarni koło ratusza Niemcy uruchomili pierwszą w mieście, niewielką elektrownię.

Po 1917 r. w wyniku zmian granic i rewolucji w Rosji, dla aleksandrowskich wyrobów pończoszniczych został zamknięty ogromny rynek rosyjski, dotąd najważniejszy. Pojawiły się też trudności z uzyskaniem surowców włókienniczych. Wymusiło to przestawienie produkcji na potrzeby krajowe, co nie było łatwe ze względu na znaczne wyludnienie i zubożenie ogółu ludności. Kilka fabryk pończoszniczych zamknięto, bankrutowali chałupnicy i drobni wytwórcy, a część robotników przeniosła się do Łodzi i innych okolicznych miast. Fabrykanci bronili się przed kryzysem redukując zatrudnienie, obniżając koszty produkcji, ceny i jakość gotowych wyrobów, tnąc pensję robotnikom (w latach 20. były one w Aleksandrowie o 25% niższe niż w Łodzi), poszukując nowych rynków zbytu w kraju (Górny Śląsk, Pomorze, Poznańskie, Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej) i za granicą (Rumunia). Działalność ta szybko dała pozytywne efekty. W 1924 r. pracowało w Aleksandrowie już 45 zakładów przemysłowych, w tym 32 pończoszarnie. Jedynie 6 największych fabryk pończoszniczych zatrudniało po ok. 100 robotników, pozostałe to raczej duże, rodzinne, zmechanizowane zakłady rzemieślnicze. Działało także kilka innych zakładów przemysłowych - 5 tkalni i 4 farbiarnie. 4 lata później mieliśmy już w Aleksandrowie 132 zarejestrowane zakłady przemysłowe i 182 firmy handlowe. Dominującą branżą nadal pozostawało pończosznictwo (80%). Fabryki które przetrwały powojenne trudności, rozwijały się nadal na ogół pomyślnie, aż do wielkiego kryzysu lat 30. XX w.

Specjalizacja produkcji przyczyniła się do znacznej modernizacji przemysłu i względnej zamożności Aleksandrowa, nazywanego coraz częściej Łódzkim, a nie jak dawniej Łęczyckim, na tle okolicznych miasteczek. W 1924 r. ponownie uprzemysłowiony Aleksandrów doczekał się wreszcie formalnego odzyskania praw miejskich. Szybko wzrastała liczba ludności miasta - z 8236 mieszkańców w 1921 r. do 13 423 w przededniu wybuchu II wojny światowej.

Aleksandrowa nie ominął niestety wielki kryzys gospodarczy, za którego początek uważa się tzw. „czarny czwartek” (29 października 1929 r.), gwałtowny spadek wartości akcji na Nowojorskiej Giełdzie Papierów Wartościowych (Wall Street). W latach 1931-1936 zubożenie ludności spowodowało zmniejszenie popytu na wyroby

pończosznicy z Aleksandrowa. Kryzys najpierw dotknął chałupników, którzy często za bezcen sprzedawali posiadane maszyny, aby choć przez jakiś czas utrzymać rodziny. Z kolei rzemieślnicy, nie mając funduszy na rejestrację działalności w Izbie Skarbowej, często decydowali się na działalność nielegalną (w 1933 r. takie warsztaty stanowiły aż 50% ogólnej ich liczby). Największe fabryki pończosznicy początkowo radziły sobie z kryzysem nie najgorzej. Aż do 1934 r. Aleksandrów pozostał najważniejszym polskim ośrodkiem produkcji pończoch niekotonowych i skarpet męskich. W połowie lat 30. pojawiła się jednak silniejsza niż dotąd konkurencja w tej branży. Powstały zakłady pończosznicy, wytwarzające również skarpety, w: Tomaszowie Mazowieckim, Sosnowcu, Zamościu, Grodnie i Grodzisku Mazowieckim. Na lokalnym rynku najgroźniejsza dla przemysłu aleksandrowskiego była konkurencja producentów z Łodzi i Lutomska, nastawionych na produkcję wyrobów tańszych, niższego gatunku. Ostra konkurencja na rynku doprowadziła do załamania cen, zwiększenia bezrobocia i obniżenia płac robotniczych. W 1935 r. ok. 30% aleksandrowskich fabryk i fabryczek pończosznicy ogłosiło okresową niewypłacalność, a ok. 6% z nich uległo likwidacji. Prasa łódzka pisała wprost, ale mocno na wyrost, o krachu przemysłu pończosznicy w Aleksandrowie.

Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, kryzys udało się stopniowo przezwyciężyć. Ponownie wzrosła produkcja pończoch i skarpet oraz zapotrzebowanie na nie na rynku krajowym, a wyroby z Aleksandrowa cieszyły się dobrą opinią. Rosło zatrudnienie w przemyśle, ale także w rzemiośle, handlu i usługach. Liczba zakładów przemysłowych w mieście wzrosła ze 132 w 1928 r. do 253 w 1938 r. Były to oczywiście głównie małe, rodzinne fabryczki. Jedynie najbogatszych właścicieli stać było w okresie międzywojennym na modernizację produkcji, inwestycje w park maszynowy czy rozbudowę. Przykładowo przy ul. Piotrkowskiej 10 wybudowano dwupiętrowy dom, mieszczący na parterze lokale biurowe fabryki A. Freya, a na piętrze mieszkania. Oprócz dominujących pończoszarni, działały u nas także tkalnie, farbiarnie, formiarnie... Licznie reprezentowane było rzemiosło, zwłaszcza tradycyjne profesje – rzeźnictwo, szewstwo, krawiectwo, stolarstwo... Na terenie Aleksandrowa odnotowano w 1938 r. 223 punkty handlowe. Były to głównie małe sklepiki spożywcze (ok. 58%) i galanteryjne (ok. 13%).

5. Katastrofa II wojny światowej (1939-1945)

W tragicznych latach II wojny światowej dla Aleksandrowa zakończyła się pewna epoka. Czasy trójnarodowego i trójwyznaniowego miasteczka, gdzie na ogół zgodnie współżyli obywatele różnych wyznań i narodowości, odeszły bezpowrotnie w przeszłość. Okupant hitlerowski od chwili wkroczenia do miasta 7 września 1939 r. narzucił ludności polskiej, a zwłaszcza żydowskiej, krzywdzące przepisy i objął je brutalnymi represjami, jednocześnie hołubiąc miejscową ludność niemiecką i pogłębiając przez to przedwojenne konflikty społeczne i narodowe.

Niemiecki burmistrz Aleksandrowa, Paul Engel i inni radni, na polecenie władz okupacyjnych, jeszcze w 1939 r. przeprowadzili spis wszystkich Żydów w Aleksandrowie i ich nieruchomości oraz reszty dobytku. Sporządzone wtedy wykazy posłużyły później do zaplanowania i przeprowadzenia akcji wysiedlenia, połączonej z grabieżą majątku. Już pod koniec grudnia 1939 r. wszyscy aleksandrowscy Żydzi zostali przymusowo wysiedleni do Generalnej Guberni, gdzie parę lat później zginęli w gettach oraz komorach gazowych hitlerowskich obozów zagłady. W doraźnie zorganizowanych magazynach (np. w zamkniętym kościele katolickim pw. św. Rafała) pozostało mienie, którego nie pozwolono im zabrać ze sobą. W 1940 r. sprzedawano je po zaniżonych cenach, głównie niemieckiej ludności Aleksandrowa, choć na listach nabywców figuruje także ok. 20 polskich nazwisk. Najcenniejsze przedmioty trafiały, pewnie bez licytacji, w ręce „zasłużonych” urzędników niemieckich, np. żandarmów i policjantów.

Polską inteligencję, nauczycieli, księży i wszystkich niepokornych także dotknęły policyjne represje, więzienia, wysiedlenia, obozy koncentracyjne, a nawet egzekucje (np. w lesie lućmierskim koło Zgierza). Nieliczne przedwojenne przedsiębiorstwa będące własnością Polaków zostały skonfiskowane i przekazane Niemcom. Pozbawiono Polaków możliwości zajmowania kierowniczych stanowisk w przemyśle, handlu i rzemiośle, a ogół ludności polskiej zmuszono do słabo opłacanej pracy najemnej w zarządzanych przez Niemców fabrykach, fabryczkach i warsztatach. Wydłużono czas pracy polskich robotników, pozbawiono ich przywilejów socjalnych (np. dodatków rodzinnych i zapomóg), urlopów wypoczynkowych i opieki zdrowotnej. Całą polską młodzież od 13 roku życia objął przymus pracy na potrzeby Niemców. Polakom przydzielano także w systemie kartkowym znacznie niższe racje żywnościowe, niż aleksandrowskim Niemcom. Rozpoczęła się akcja przymusowego wysiedlania polskich

rodzin z Aleksandrowa i okolicznych wsi do Generalnej Guberni. Setki Polaków z Aleksandrowa, mężczyzn, kobiet, a czasem również dzieci wysłano na roboty przymusowe do Niemiec. W 1943 r. miasto Aleksandrów zmieniło nawet nazwę na Wirkheim, czyli (w wolnym tłumaczeniu) Dom Tkaczy.

Gdy 17 stycznia 1945 r., wraz z wkroczeniem tu oddziału sowieckich czołgistów, skończył się okupacyjny koszmar, ludność Aleksandrowa zmalała w porównaniu z okresem przedwojennym aż dwukrotnie – z ponad 13 000 do zaledwie 6 000. Odwetowe represje, roboty przymusowe i rabunki dotknęły teraz z kolei miejscową cywilną ludność niemiecką, głównie potomków tkaczy z XIX w. W wyniku postanowień konferencji w Jałcie i Poczdamie, w latach 1945-1948 przymusowo wysiedlono za Odrę prawie wszystkich aleksandrowskich Niemców. Miasteczko po raz pierwszy w swych dziejach stało się czysto polskie. Po wojnie, w miejsce wymordowanych Żydów i wysiedlonych Niemców, do Aleksandrowa przybyli nowi mieszkańcy - Polacy, głównie chłopcy z okolicznych wsi. Znajdowali oni zatrudnienie w powoli odradzającym się przemyśle, głównie tradycyjnej już od pół wieku branży pończoszniczej.

6. Powojenna nacjonalizacja i komasacja przemysłu (1945-1948)

Działania wojenne zimą 1945 r. oraz pospieszna, chaotyczna ewakuacja znacznej części ludności niemieckiej przed zbliżającym się frontem i Armią Czerwoną, zdeorganizowały aleksandrowski przemysł. Większość właścicieli i zarządców fabryk opuściła miasto. W pierwszych latach powojennych niejasna była sytuacja prawna aleksandrowskiego przemysłu, przed wojną w większości pozostającego w rękach niemieckich i żydowskich. Jako że komendantura sowiecka miała prawo swobodnie dysponować mieniem ponemieckim na zajmowanych terenach, część surowców, produktów i wyposażenia aleksandrowskich fabryk pojechała więc na wschód jako „łup wojenny”. W pierwszych dniach po wyzwoleniu, gdy nie istniały jeszcze cywilne władze polskie, a władzę w mieście przejęła, działająca właściwie bez żadnej kontroli Milicja Obywatelska, na porządku dziennym były różne „dzikie” rekwizycje, dewastacje, kradzieże i rabunki. Wiele ponemieckich fabryk tak doszczętnie „rozszabrowano”, że nie dało się ich już później uruchomić. Notorycznie brakowało w pierwszych powojennych latach surowców do produkcji, paliw i energii elektrycznej oraz

wykwalifikowanej siły roboczej. Powojenny spis w lipcu 1945 r. wykazał zniszczenia budynków i maszyn w 9 fabrykach, w tym poważne – w 5 z nich.

Opuszczone przez dawnych właścicieli fabryki postanowiono więc oddać w zarząd tymczasowym kierownikom, aby ci, działając w imieniu władz, zabezpieczyli mienie przed rabunkiem i uruchomili produkcję. Według danych z marca 1945 r. pod zarządem takich tymczasowych kierowników znajdowało się 56 zakładów przemysłowych, a 10 dalszych zostało opieczętowanych i zabezpieczonych. Inne opracowania podają jeszcze większą liczbę ponemieckich fabryczek objętych tymczasowym zarządem - aż 76. Znane są nazwiska wszystkich ówczesnych kierowników tkalni i pończoszarni. Jedni lepiej, a inni gorzej sprawdzili się w tej roli. Nadużyciom sprzyjał ich dobór z klucza politycznego – z grona działaczy PPR, radnych czy milicjantów, brak wiarygodnych spisów przejmowanego majątku, brak rzetelnej kontroli ze strony władz, ogólny powojenny bałagan. Mimo tych rozlicznych trudności, do końca maja 1945 r. udało się uruchomić w Aleksandrowie już 49 zakładów produkcyjnych, w których zatrudniono 526 osób. Ponad 20 fabryk i warsztatów było jednak nadal nieczynnych.

Władze komunistyczne, od początku dążąc do całkowitego podporządkowania sobie gospodarki, dokonały w całym kraju nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu. Powołano państwową firmę pod nazwą Zjednoczenie Przemysłu Dzierżawo-Pończoszniczego w Aleksandrowie (ZPDzP), a inne drobne firmy spoza branży pończoszniczej oddano w zarząd Dyrekcji Przemysłu Miejscowego (DPM). Zarząd Miejski powołał także własne przedsiębiorstwo - Szwalnię Miejską. Nacjonalizacja przemysłu pończoszniczego w Aleksandrowie była łatwiejsza do przeprowadzenia, niż gdzie indziej, za względu na specyficzną strukturę własnościową. Przed wojną wyraźnie dominowały w tej, najważniejszej branży przemysłu, przedsiębiorstwa niemieckie. W pierwszej kolejności przejęto więc pod zarząd tymczasowy fabryki, których niemieccy właściciele uciekli przed Armią Czerwoną zimą 1945 r. Następnie skonfiskowano przedsiębiorstwa tych osób narodowości niemieckiej, które po wojnie w Aleksandrowie pozostały. W większości zostali oni pozbawieni polskiego obywatelstwa i wysiedleni do Niemiec w ciągu następnych kilku lat (do 1949 r.). Jeśli chodzi o firmy należące przed 1939 r. do żydowskich przedsiębiorców -

większość ich właścicieli została zamordowana przez Niemców w czasie wojny, nie pozostawiając spadkobierców. Nieliczni aleksandrowscy Żydzi ocaleni z Holocaustu najczęściej wybierali emigrację do Izraela, Ameryki czy Europy Zachodniej, pozostawiając swe domy, sklepy i firmy nowym, polskim właścicielom. Komunistyczne władze nie pozwoliły jednak na przejęcie poniemieckich i żydowskich fabryk pończoszniczych polskim zarządcom tymczasowym na własność, znacjonalizowały je. Jedynym większym pracodawcą w Aleksandrowie stało się więc pod koniec lat 40. XX w. państwowe przedsiębiorstwo.

Przejęcie pod zarząd państwowy firm poniemieckich i żydowskich władze komunistyczne uznały za pierwszy krok na drodze do „socjalistycznych przekształceń” w przemyśle pończoszniczym. Kolejnym celem miała być komasacja małych zakładów, połączenie ich w jedno, wielkie, centralnie zarządzane państwowe przedsiębiorstwo. Akcję tę przeprowadzono dosyć sprawnie, przy akompaniamencie głośnej politycznej propagandy PPR, w ciągu zaledwie roku – od lutego 1946 r. do stycznia 1947 r. Zlikwidowano wtedy 46 małych firm poniemieckich, a maszyny, surowce i wyposażenie przetransportowano do dziesięciu największych fabryk, poddanych częściowej modernizacji. Po zakończeniu komasacji w Aleksandrowie pozostało 10 oddziałów Zjednoczenia Przemysłu Dziewiarsko-Pończoszniczego, mieszczących się w częściowo wyremontowanych dawnych fabrykach: Augusta Freya (ul. Piotrkowska 10), Johanna Hauka (ul. Kościelna, ob. Wojska Polskiego 64), Otto Kurtza (ul. Parzęczewska, ob. 1 Maja 6), Rudolfa Schultza (ul. Kościelna, ob. Wojska Polskiego 32), spadkobierców Adolfa Greilicha (ul. Łęczycka 1), Gottlieba Knappe (ul. Kościelna, ob. Wojska Polskiego 27), Hugona Paschke (ul. Kościelna, ob. Wojska Polskiego 12), Adolfa Paschke (ul. Parzęczewska, ob. 1 Maja 20), Karla Pfeiffera (ul. Pabianicka 33), Wilhelma Webera (ul. Zielona 29). Ponadto wykorzystywano dawne zakłady Karla Steckla (ul. Piotrkowska 14/16) jako magazyn maszyn.

Ostatnie, niewielkie, prywatne zakłady pończosnicze, które przetrwały nacjonalizację i komasację, w następnych latach wegetowały, napotykając liczne trudności w pozyskiwaniu surowców, fachowych kadr, zbywaniu wyrobów... Jeszcze w 1948 r. działało w Aleksandrowie 7 prywatnych fabryczek pończoszniczych zatrudniających od 5 do 15 robotników, które uległy likwidacji. W styczniu 1949 r.

utworzono Spółdzielnię Pracy „Zespół Pończoszników”. Jej założyciele to przeważnie drobni wytwórcy pończoch, którzy oddali spółdzielni własne maszyny. Rejestracja nowych zakładów rzemieślniczych aż do końca lat 80. była utrudniona. Wymagała uzyskania zgody naczelnika miasta, której udzielano bardzo niechętnie, bojąc się prywatnej konkurencji dla państwowych firm. Prywatny przemysł praktycznie przestał więc istnieć na okres 4 dekad.

7. Aleksandrów „kolebką polskiego pończosznictwa” (1948-1999)

Znacionalizowane fabryki w 1951 r. przemianowano na Aleksandrowskie Zakłady Przemysłu Pończoszniczego. W latach 50. XX w. kolejne plany gospodarcze władz PRL preferowały jednak inwestycje w przemysł ciężki (górnictwo, hutnictwo, przemysł zbrojeniowy), zaniehbując inne branże oraz potrzeby ludności. Aleksandrowski zakład, korzystający z przestarzałej infrastruktury i bazy maszynowej, miał więc poważne problemy ze zbyciem swych niezbyt atrakcyjnych produktów. W dodatku w 1952 r. pożar zniszczył jeden z oddziałów przedsiębiorstwa (nr 2) przy al. 1 Maja, a w nim 350 maszyn. Dopiero przemiany polityczne związane z polskim październikiem 1956 r., odwilż i destalinizacja pomogły przemysłowi lekkiemu. Władze komunistyczne zwróciły wreszcie nieco większą uwagę na konsumpcyjne potrzeby ludności, chętniej inwestowały w te branże produkcji. Dla Aleksandrowskich Zakładów Przemysłu Pończoszniczego rozpoczął się „złoty wiek”.

Państwowe przedsiębiorstwo posiadało 8 zakładów produkcyjnych, dziewiarnie, farbiarnie, wykańczalnie, warsztaty mechaniczne, własne magazyny przędzy i transport, 835 maszyn stępkowych, 400 maszyn cholewkowych, 13 kotonowych, 86 cewiarek, 158 łączarek, overlocki, wanny farbiarskie... W latach 1956-1968 rozbudowano dawne budynki fabryk Freya i Steckla przy ul. Piotrkowskiej 10/12, a na wolnym terenie między nimi wzniesiono dużą, nowoczesną halę fabryczną. Pozwoliło to skoncentrować większość produkcji pończoszniczej, rozsianej dotąd po całym mieście. Na ul. Piotrkowską przeniosła się z Łęczyckiej dyrekcja AZPP. W latach 70. i 80. XX w. znacznie unowocześniono park maszynowy, sprowadzając nowe maszyny, głównie z Czechosłowacji i Włoch. Wielkość produkcji wzrosła pod koniec lat 70. do około 230 tys. wyrobów pończoszniczych i dziewiarskich rocznie, a 10 lat później osiągnęła aż 49 mln. sztuk - par gotowych wyrobów. Aleksandrowskie wyroby pończosznicze stały się

wreszcie atrakcyjnym towarem eksportowym. AZPP, przemianowane na Zakłady Przemysłu Pończoszniczego „Sandra”, zatrudniały w okresie największej świetności prawie 4 tysiące pracowników (3887 w latach 1971-1975), czyli dawały pracę niemal co czwartemu aleksandrowianinowi (i aleksandrowiance). Już pod koniec lat 40. w administracji Zjednoczenia zatrudniano ok. 260 pracowników, a w latach 70. – ok. 400. Dla porównania – przed wojną pracowników umysłowych zatrudnionych w całym aleksandrowskim przemyśle było zaledwie 80. Nasze miasteczko określane było językiem propagandy dekady Edwarda Gierka jako „kolebka polskiego pończosznictwa”. ZPP „Sandra” dysponowały własnym szkolnictwem zawodowym, prowadziły żłobek, przedszkole, stołówkę, przychodnię lekarską z laboratorium analiz lekarskich, oddział rehabilitacji leczniczej, przyzakładowy dom kultury z biblioteką, klub sportowy „Włókniarz”, ośrodki wypoczynkowe dla pracowników w Pogorzeliczy, Morzyczynie, ośrodek wypoczynku weekendowego w Zofiówce itp. Oprócz „Sandry” w branży pończoszniczej działały także Spółdzielnia Inwalidów „Przodownik” oraz Spółdzielnia Pracy „Aleksandrowianka”. Ta pierwsza prowadziła ponadto działalność w zakresie usług szewskich i krawieckich.

Sytuacja ekonomiczna „Sandry” drastycznie zmieniła się na niekorzyść po 1980 r. Bardzo kosztowne inwestycje (m.in. w drogą maszynę z Włoch), rosnące zadłużenie w bankach, burzliwe wydarzenia polityczne lat 80. (strajki), coraz silniejsza konkurencja odradzającego się sektora prywatnego, napływ tanich wyrobów dziewiarskich z Chin, wreszcie hiperinflacja z przełomu lat 80. i 90. pograżyły finansowo „Sandrę”. W 1995 r. przekształcono dawne zakłady państwowe w spółkę akcyjną. Mimo oddania samorządowi szkoły przyzakładowej, przedszkoli, żłobków, biblioteki, sprzedaży zamiejscowych ośrodków produkcyjnych i wczasowych oraz drastycznej redukcji zatrudnienia, największej aleksandrowskiej fabryki pończoszniczej nie udało się już uratować. Teren zakładu głównego przy ul. Piotrkowskiej został podzielony na działki i przeznaczony na sprzedaż. W latach 1999-2005 powołany w tym celu likwidator wygasił działalność „Sandry” i wykreślił spółkę z Krajowego Rejestru Sądowego. Trudnego okresu przemian ustrojowych lat 90. nie udało się także przetrwać obu wspomnianym spółdzielniom. Nie oznaczało to jednak bynajmniej całkowitego upadku produkcji pończoszniczej w Aleksandrowie.

8. Czy Aleksandrów to jeszcze Skarpetkowo?

Mimo nieprzychylności władz komunistycznych, codziennych problemów z biurokratycznymi przepisami i dostępem do surowców, w ostatnich dekadach PRL-u w Aleksandrowie powoli zaczął odradzać się sektor prywatny, a szczególnie niewielkie rodzinne firmy dziewiarskie. Gdy w 1988 r. zliberalizowano przepisy o działalności gospodarczej, nastąpiła, nie tylko w naszym mieście, prawdziwa eksplozja podmiotów gospodarczych. Spośród 328 zakładów zarejestrowanych do 15 listopada 1988 r., aż 225 zaliczono do branży odzieżowej i włókienniczej (w tym 147 podmiotów zajmowało się dziewiarstwem maszynowym, 56 – krawiectwem, a 10 - bieliźniarstwem). Zdecydowanie mniej liczne były zakłady rzemieślnicze pozostałych branż: chemicznej (34, w tym 29 podmiotów produkujących wyroby artystyczne z tworzyw sztucznych), metalowej (12), drzewnej (11), budowlanej (10), spożywczej (8), skórzaney (7) oraz elektronicznej i elektrotechnicznej (6). W 1990 r. działało w Aleksandrowie już 1580 różnych zakładów prywatnych, a w 1997 r. odnotowano ich rekordową liczbę – 2445. Były to głównie jednoosobowe firmy zajmujące się handlem (detalicznym i obwoźnym) lub usługami dziewiarskimi, choć nie brakowało i większych zakładów produkcyjnych.

W następnych latach liczba prywatnych podmiotów gospodarczych zaczęła się zmniejszać, głównie z powodu zamykania rynku wschodniego, który dla aleksandrowskich producentów skarpet i rajstop był najważniejszy. Według stanu na 31 grudnia 2003 r. na terenie gminy Aleksandrów Łódzki funkcjonowało 1960 różnych podmiotów gospodarczych, w tym 301 firm prowadzących działalność produkcyjną i usługi w branży dziewiarskiej i pończosznicy oraz 67 zakładów krawieckich i bieliźniarskich. Na terenie gminy znajdowało się wtedy 15 farbiarni i 6 hurtowni przędzy. Do większych zakładów produkcyjnych innych branż zaliczały się: Spółdzielnia Pracy Chemików „Xenon” w Rąbieniu (produkcja chemiczna), PPH „Presentex” (galwanizernia), „New Style” Sp. z o.o w Izabelinie (produkcja mebli) i Huta Szkła „Weronika” w Rąbieniu. Obecnie w Aleksandrowie Łódzkim działalność prowadzi 2623 podmiotów gospodarczych. Dominującą branżą (38%) nadal pozostaje tradycyjnie przemysł włókienniczy (dziewiarski i pończosznicy).

Począwszy od 1998 r. w Rąbieniu rozwinął działalność jeden z najważniejszych krajowych producentów stolarki budowlanej z PCV i aluminium – firma „Okna Rąbień”,

od 2009 r. będąca częścią koncernu Hasau, którego właścicielem jest środkowoeuropejska grupa inwestycyjna Penta Investments. Firma ta w swym najlepszym okresie zatrudniała ponad 400 osób, roczna produkcja okien sięgała ponad 400 000 sztuk, a 70% wyrobów trafiało na eksport. Wiosną 2009 r. zarząd firmy postanowił sprowadzić blisko 100 robotników z Filipin, co spotkało się z gwałtowną reakcją polskich pracowników i zostało nagłośnione przez media. Produkty fabryki w Rąbieniu cieszyły się dosyć dobrą opinią i zdobywały wyróżnienia, np. Okna Silent w programie „VIP - Najlepsze Okna i Drzwi” (2010). Niestety przedsiębiorstwo to padło ofiarą obecnego kryzysu gospodarczego. W kwietniu 2012 r. do sądu trafił wniosek o jego upadłość, firma zatrzymała maszyny i wysłała 280 pracowników na urlopy.

W 2009 r. na terenie dawnego lotniska, obecnie Podstrefy Aleksandrów Łódzki należącej do Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, rozpoczęły działalność fabryki dwóch światowych koncernów: Procter&Gamble oraz ABB. Pierwsze z wymienionych przedsiębiorstw działa w branży chemiczno-kosmetycznej. W aleksandrowskiej fabryce P&G są produkowane kosmetyki do pielęgnacji skóry. Zatrudnienie znalazło tu ponad 300 osób. Z kolei w drugiej, nowej aleksandrowskiej fabryce koncernu ABB, gdzie docelowo ma znaleźć zatrudnienie 150 pracowników, będą produkowane niskonapięciowe silniki elektryczne. W tej sytuacji można się zastanawiać, czy wypada jeszcze po staremu przezywać Aleksandrów „Skarpetkowem”?

Aleksandrów, najpierw zwany Łęczyckim, a potem Łódzkim, nieprzerwanie przez niemal 200 lat swego istnienia był ośrodkiem przemysłu włókienniczego. Aleksandrowski przemysł (początkowo było to raczej rzemiosło) przeżywał swe wzloty i upadki, okresy wspaniałej prosperity i głębokie kryzysy. Stan gospodarki miał bezpośredni wpływ na sytuację prawną tego ośrodka – uzyskanie praw miejskich w 1822 r., ich utratę w 1869 r. i ponowne odzyskanie w 1924 r. W dziejach aleksandrowskiego przemysłu można wyróżnić kilka okresów – faz rozwojowych. Okres 1 (ok. 1816-1850) charakteryzował się pomyślnym rozwojem sukiennictwa (branża wełniana), przez przybyłych z Niemiec tkaczy w przydomowych warsztatach. Okres 2 (ok. 1850-1900), gdy w wyniku kryzysu tradycyjnego sukiennictwa dominującą branżą stała się produkcja tkanin bawełnianych. W przeciwieństwie do innych okolicznych miast (jak Łódź, Zgierz czy Pabianice), nie powstały jednak u nas wielkie

zmechanizowane fabryki bawełniane, a większość produkcji tej branży miała charakter chałupniczy. W okresie 3 (ok. 1900-1945) półrzemieślnicza produkcja tkacka ustąpiła zmechanizowanej produkcji fabrycznej w branży dziewiarsko-pończoszniczej. Większych fabryk pończoszniczych było jednak w Aleksandrowie tylko kilka, głównie w rękach miejscowych Niemców. Oprócz nich powstało w tym okresie wiele małych, prywatnych, rodzinnych pończoszalni. Okres 4 (1945-2005) to powojenna nacjonalizacja, komasacja i modernizacja całego aleksandrowskiego pończosznictwa, „złoty wiek” i upadek Zakładów Przemysłu Pończoszniczego „Sandra”, które stały się największym producentem i pracodawcą w mieście. Od momentu odrodzenia w Aleksandrowie prywatnej przedsiębiorczości w latach 80. XX w., najpopularniejszą branżą tradycyjnie pozostało dziewiarstwo, choć sytuacja ta zaczęła zmieniać się w ostatnich latach...

BIBLIOGRAFIA :

- *Aleksandrów Łódzki. Miasto trzech narodów*, pod red. Janusza Wróbla, Aleksandrów Łódzki 2003.
- *Cechy rzemieślnicze w dawnym Aleksandrowie (1822-1860)*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XIII, 1996, s. 10-11.
- *Firmy pończosznicze w Aleksandrowie w okresie 1939-1945*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XII, 1995, s. 20-22.
- Jażdżyńska Jadwiga, *Monografia miasta przemysłowego Aleksandrów w latach 1822-1870*, Łódź 1954.
- Kargel Adolf, Schmidt Arthur, *Alexandrow. Ein Mittelpunkt der Deutschen im Industriegebiet Lodz. Herkunft und geschichte*, Mönchengladbach 1980.
- *Konstantynów Łódzki. Dzieje miasta*, pod red. Marii Nartonowicz-Kot, Łódź 2006.
- Kozanecki Zenon, *Jeszcze o aleksandrowskiej „Sandrze”*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXIV, 2006, s. 77-80.
- Kuropatwa Andrzej Benedykt, *Wytwórnia pończoch Alberta Sztillera*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXIV, 2006, s. 84-89.
- *Łódź. Dzieje miasta*, pod red. Ryszarda Rosina, t. I: *Do 1918 roku*, pod red. Bohdana Baranowskiego i Jana Fijałka, Warszawa-Łódź 1980.
- *Łódź monografia miasta*, pod red. S. Liszewskiego, Łódź 2009.
- Missalowa Gryzelda, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815-1870*, t. I: *Przemysł*, Łódź 1975.
- Nykiel Bohdan, *O Aleksandrowie przemysłowym*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXV, 2007, s. 48-50.
- Pierlejewski Leszek, *W Aleksandrowie powstają nowoczesne zakłady*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXVIII, 2010, s. 76-81.
- Pietras Tomasz, *Co zawdzięcza nam Łódź, czyli początki fortuny Poznańskich*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXI, 2003, s. 30-33.
- Pietrzak Robert, *Dzieje Aleksandrowa w latach 1870-1924*, Łódź 1997 [praca magisterska w Archiwum UŁ].
- Pietrzak Robert, *Dzieje Aleksandrowa w latach 1870-1924. Od utraty do odzyskania praw miejskich*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XX, 2002, s. 24-27.
- Poduszyński Władysław, *Upadek Zakładu Przemysłu Pończoszniczego „Sandra”*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXIV, 2006, s. 81-83.
- Pol Paweł, *Aleksandrów Łódzki w XIX w. na tle sytuacji gospodarczej, politycznej i społecznej. Czynniki wzrostu i upadku*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXVIII, 2010, s. 22-34.
- Sygulski Bohdan, *Przemysł i rzemiosło gm. Brużycza Wielka k. Aleksandrowa w latach 1869-1913*, „Rocznik Łódzki” 1977, t. XXII (XXV).
- Szyronin Marcin, *Rozwój gospodarczy Aleksandrowa Łódzkiego w latach 1816-1869*, Łódź 2003 [praca magisterska w Archiwum UŁ].
- Tukaj Helena, Wróbel Janusz, *Aleksandrów Łódzki. Zarys dziejów 1816-1948*, Aleksandrów Łódzki 1992.
- Woźniak Krzysztof Paweł, *Niemiecka społeczność Aleksandrowa do 1918 r.*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. XXV, 2007, s. 8-26.
- *Zgierz. Dzieje miasta do 1988 roku*, pod red. Ryszarda Rosina, Łódź-Zgierz 1995.
- *Z historii aleksandrowskiego handlu*, „Aleksandrów wczoraj i dziś”, R. VII, 1989, s. 2-3.